

Zaangażowanie w sprawy kobiet było dla mnie czymś naturalnym

rozmowa z Wandą Nowicką

Beata Pawełczyk-Cnudde (Kongres Kobiet w Brukseli): Chciałam zapytać o pani początki w Kongresie Kobiet (KK). Co skłoniło panią do zaangażowania się w ten ruch? Jakie tematy, które porusza KK, uważa pani za najważniejsze?

Wanda Nowicka: Zaangażowanie w sprawy kobiet było dla mnie czymś naturalnym, czymś, co nie podlegało żadnej dyskusji. Kongres jest znakomitą platformą spotkania kobiet, Polek, z najróżniejszych środowisk z całej Polski. Po raz pierwszy pojawiła się możliwość, aby kobiety ponad podziałami mogły się ze sobą spotykać, podejmować różne działania i tworzyć wspólnotę kobiet, która w większości podziela wspólną wizję Polski. Polski, w której mężczyźni i kobiety mają równe prawa.

Co ciekawe, na początku, kiedy tworzyliśmy Kongres, obawialiśmy się, że różnice, które są między nami, wynikające na przykład z odmiennej sytuacji społeczno-ekonomicznej, światoglądu czy geografii, będą większe. Tymczasem te różne kwestie, które wydawały



Wanda Nowicka – wicemarszałkini Sejmu RP i posłanka VII kadencji. Z wykształcenia jest filologką klasyczną. Działaczka ruchów kobiecych, feministka i obrończyni praw człowieka. Współzałożycielka Stowarzyszenia na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum”, przewodnicząca Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Była ekspertką Światowej Organizacji Zdrowia

nam się bardziej kontrowersyjne, które mogą dzielić, na przykład aborcja, związki partnerskie – okazały się niedzielące. To znaczy, nawet jeśli są osoby, które mają wątpliwości, to rozumieją potrzebę zajęcia się nimi. Kongres wypracował wspólną wizję Polski, Polek i Polaków, która nam przyświeca i do urzeczywistnienia której staramy się dążyć.

A jakie tematy obecnie są według pani najważniejsze?

Bardzo trudno jest ustalić priorytety, ponieważ wszystkie tematy są ważne – np. zdrowie, edukacja, kwestie ekonomiczne, aktywność kobiet w sferach gospodarczych itd. Cieszę się, bo ciągle dochodzą nowe tematy. Jakiś czas temu podjęliśmy temat dotyczący niepełnosprawności jako problemu społecznego i polityki państwa. Problem ten dotyka kobiet, bo to one są opiekunkami i odpowiedzialność oraz wszelkie niedomogi w zakresie polityki społecznej spadają właśnie na nie.

W tym roku nowym tematem, w który jestem osobiście zaangażowana także w Sejmie, jest kwestia alimentów. Matki, kobiety, na które najczęściej po rozwodzie spada obowiązek wychowywania dzieci, nie są w stanie wyegzekwować alimentów. Ta sprawa pojawiła się w debacie plenarnej i byliśmy zgodne, że nie można już takiej sytuacji dłużej tolerować. Niestety duża część ojców, nie chcąc po rozwodzie płacić na swoje dzieci, zwyczajnie je okrada. I straszne jest to, że istnieje na to przyzwolenie społeczne, co powoduje, że ścigalność od dłużników alimentacyjnych okazuje się praktycznie niemożliwa. A cały ciężar spada na kobiety. To one muszą same podejmować działania, by na przykład udowodnić, ile zarabia mąż, ustalić, jaki ma majątek. To dotyka też dzieci. I ten temat mocno wybrzmiał na KK.

Czy udało się sformułować jakies konkretne postulaty? Jakie kroki,

działania mają zostać podjęte, aby poprawić tę sytuację?

Tak, podjęto uchwałę, że państwo musi poprawić politykę w tym zakresie. To nie kobieta ma być odpowiedzialna za udowodnienie, jaki majątek ma być mąż. Nie może być swego rodzaju „CBA” (Centralne Biuro Śledcze), by sprawdzać zasoby i zarobki dłużnika alimentacyjnego. To jest rola państwa. Ustaliliśmy, że powinien powstać międzyresortowy zespół, by wypracować odpowiednie działania i by państwo przejęło odpowiedzialność za ściągalność alimentów. Co więcej, nawet drobne zmiany ustawowe mogłyby znacznie poprawić sytuację. Na przykład w jednym z artykułów jest zapis, że jeśli dłużnik „uporczywie” nie płaci, to podlega ściągalności przez komornika. Należy usunąć ten przymiotnik, by usprawnić prawo i ściągalność. Według obecnego zapisu bowiem wystarczy, że dłużnik płaci od czasu do czasu i choć niewielką sumę, i to już nie jest „uporczywie” uchylanie się od płatności.

Innym bardzo ważnym tematem poruszonym na tegorocznym KK jest udział kobiet w mediach. Zostały pokazane wyniki monitoringu mediów pod kątem obecności kobiet w różnych programach, na przykład publicystycznych, społecznych, politycznych. Według nich kobiety zajmują tylko kilkanaście procent czasu w mediach. I jest pomysł wprowadzenia określonych kwot czasu dla kobiet – zapisania ich w ustawie i wprowadzenia przez Radę Radiofonii i Telewizji. Tym bardziej że na przykład artyści wywalczyli sobie kwoty na piosenki polskie puszczone w radio: jeśli są na przykład trzy piosenki zagraniczne, to potem ma być polska.

Idąc śladem zwiększania udziału kobiet w życiu publicznym, czy według

pani nie przyszedł czas na silną partię prokobiecą, która mądrze zdominowałaby polską scenę polityczną? KK działa prężnie, a podejmowane postulaty i decyzje są ważne nie tylko dla kobiet, ale i całego społeczeństwa. Czy jest szansa, by taka partia powstała?

Kwestia polityczno-partijnego zaangażowania Kongresu pojawiała się na tzw. ciałach kongresowych już dwa lata temu przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Bo rzeczywiście część



kobiet w Kongresie ma chęć, aby go przekształcić w partię. Jednak po przeprowadzeniu ankiety okazało się, że większość pań wolała, aby tego nie robić. Istnieje bowiem obawa, że o ile teraz udało nam się stworzyć strukturę, która działa ponad podziałami, to w momencie tworzenia partii mogłoby dojść do rozłamu. Kongres jest jednak ruchem politycznym, ponieważ ma program polityczny i wpływa na politykę, domagając się określonych zmian.

KK działa już nie tylko w Polsce, ale również w Wielkiej Brytanii, a teraz ruszamy w Belgii. Jak ocenia pani najważniejsze problemy kobiet, Polek, w UE, nie tylko w Polsce?

Te problemy są niezmiernie zróżnicowane. Polki mają różny status: są ko-

biety, które wyjechały w celach zarobkowych i często nie realizują się zawodowo, wykonując prace dostępne na rynku, często poniżej swoich kwalifikacji. A z drugiej strony są kobiety, które sobie świetnie radzą i odnoszą sukcesy.

Istnieją jednak problemy klasyczne, które dotyczą kobiet wszędzie. Także w Stanach Zjednoczonych. To jest problem przemocy wobec kobiet. Jest on zwielokrotniony na emigracji, ponieważ kobiety nie znają prawa w danym kraju, nie wiedzą, gdzie się udać z prośbą o pomoc. A sprawcy przemocy starają się je odizolować od społeczeństwa, od Polaków tam prze-bywających. Dlatego wszelka pomoc, poradnictwo, telefony zaufania dla tych kobiet są bardzo ważne.

KK w Warszawie przyjął stanowisko w sprawie pomocy dla uchodźców. Jak przebiegała dyskusja? Czy trudno było przekonać uczestniczki? Wiemy bowiem, że temat ten wzbudza skrajnie różne emocje, także wśród Polaków w Belgii.

Stowarzyszenie Kongres Kobiet zaprezentowało stanowisko, które zostało wypracowane wcześniej. Temat ten nie był więc dyskutowany szeroko na forum. Jednak stanowisko to nie spotkało się z krytyką. Zostało raczej pozytywnie przyjęte. Odbyła się również sesja, w której występowali uchodźcy – spotkali się z ciepłym przyjęciem. Oczywiście jest to sprawa skomplikowana. Łączy nas jednak poczucie solidarności i musimy pamiętać, że kiedyś nam pomagano, teraz zaś przyszedł moment, abyśmy my pomogli.

Dziękuję pani bardzo za rozmowę.

A wszystkie Polki mieszkające w Belgii – i nie tylko – zapraszamy na Kongres Kobiet organizowany w Brukseli.